

O REFORMOWANIU... (ze str. 1)

Drugi typ "dobrych" drużyn to wielcy i dumni. Ci, co ZAPIS walczyli o zielone mundurki i krótkie majtki, ci co zawsze śpiewali stare piosenki... Te drużyny pełne tragizmu i splendoru użytkowały zwykle dużą część energii na rozpanietywanie własnej wielkości, krótki mundur, kolor getrów, pionierkę obozową i w ogóle sy wystęstwo było po dawnemu - ot taki sobie SKANSEN. Zobaczyć w nim można doskonale zachowane, przedwojenne ekspozycje z przedwojennymi problemami, programem, przedwojennymi Prawem Harcerskim i regulaminem musztry. Jak przed 10 laty chodziła do kościoła czwórka, ze sztandarem harcerskim na czele i nic im nie przeszkadza, że to sztandar komunistycznej organizacji, że kiedyś zobowiązywali się wychowywać powierzona sobie młodzież "do aktywnego udziału w budowie socjalistycznej Polski". Oni opiekują się swoim skansenem. Odrzucają od codzienności, odkrywają od realiów życia wychowują przedwojennych harcerzy rozmawiając się z problemami dnia dzisiejszego.

Wszystkie opisane powyżej typy drużyn są pod pewnymi względami doskonałe. Pierwszy świetnie się prezentuje w statystykach, robi wrażenie siły i operatywności organizacji, drugi jest miły dla oka i ucha zewnętrznego obserwatora. Żaden z nich jednak nie jest, według mnie - harcerstwem, autentycznym harcerstwem. Wszystkie z harcerstwa coś wzięły, jakiś element, który potem wykorzystują do nieharcerskich celów.

Czy istnieją drużyny inne? Takie, o których można powiedzieć, że są naprawdę dobre? Chyba tak, ale niestety jest ich bardzo niewiele. Ja znam tylko kilka. Większość poza ZHP. Zastanawiam się jak do tego doszło?

Obecny kształt harcerstwa nie jest przypadkowy. Jest rezultatem świadomej i systematycznej akcji "czernych". Gdy w 1945 i 1950 roku okazało się, że całkowita likwidacja harcerstwa nie jest możliwa - w Czechach zlikwidowano tak "Junaka" - zaczęto wykorzystywać ZHP do własnych celów. Zmieniać jego oblicze ideowe. Taka akcja odnawiania harcerstwa trwa już 40 lat. Jej rezultaty oglądamy na co dzień.

Podstawową metodą jakiej użyto dla przejęcia harcerstwa było pozbawienie go autentycznej kadry instruktorckiej. Dzisiejszy ZHP kierowany jest przez ludzi, którym całkowicie obce są harcerskie ideały, harcerski

styl życia. Dla nich statowa, urzędnicza funkcja w Związku jest tylko elementem kariery, jest funkcją pełnioną po stanowisku dyrektora wojewódzkiego domu kultury, przed awansowaniem na kuratora szkolnego czy lektora ZP. W terenie - w poszczególnych szczeblach i drużynach pracują zwykle ludzie zupełnie przypadkowi. Od 1973 do 1980 roku Związek Harcerstwa Polskiego powiększył swą liczebność aż 15-krotnie... przy niewielkim stosunkowo wzroście liczby ludności. Dla takiej organizacji nie jest możliwe znalezienie dobrej kadry. Tym bardziej, że podczas kolejnych "czystek" odsunięto od pracy z młodzieżą resztki autentycznej kadry przedwojennej czy szaroszerogowej. W jej miejsce "zrobiono" instruktorami dziesiątki tysięcy przypadkowych zupełnie osób, głównie nauczycieli, którzy mimo dobrej woli nie byli w stanie porządnie prowadzić drużyny harcerskiej. Drugą, wielką grupą "kadry" stanowi niepełnoletnia młodzież, często pełna dobrych chęci ale, nie obrażając nikogo, niedorośła do pełnienia powierzonych jej funkcji.

Czy w tej sytuacji dzisiejszy Związek Harcerstwa Polskiego ma przed sobą jakieś perspektywy? Czy jest do zreformowania? Moim zdaniem nie. Nie wystarczy dziś już wołanie do Statutu, że ZHP jest organizacją dobrowijną, przestrzeganie 10 punktu Prawa Harcerskiego, nie wystarczy nosić żółte guziki, stare włoski i nieefektywne akcje. Harcerstwo można dziś jedynie stworzyć od nowa /tak właśnie, stworzyć od zera a nie odnowić, orestaurować/. Stworzyć je tak jak robił to przed 70 laty Andrzej Małkowski i jego koledzy. Musi znaleźć się środowisko zaangażowanych, autentycznie przejętych ideałami harcerskimi młodych ludzi /wcale niekoniecznie instruktorów/, którzy znajdą odpowiedź na pytania: jakie sprawy są dziś - tu i teraz - najważniejsze dla polskiej młodzieży? Jaki powinien być dzisiejszy młody Polak? Co powinien wiedzieć? Co umieć? /czy koniecznie sygnalizację/. I wreszcie: jakie powinno być harcerstwo by takich ludzi wychowało?

Jesli znajdzie się grupa, która w najbliższym czasie będzie potrafiła odpowiedzieć na te pytania a następnie wcielić w życie swoje idee - to właśnie to będzie harcerstwo. Innej drogi dziś nie ma.

Karol Brzoza

artykuł napisany przed ostatnim zjazdem, zdanie dotyczy VII zjazdu w 1981 roku /przypr.red./



Słowa: charakter, honor, obowiązek są pustym dźwiękiem jeżeli nie są wypełnione społeczną, klasową treścią. Oszustom i faszystom służą do podkiadania otumanionej tą brzęcząca frazeologią młodzieży wstecznych, reakcyjnych treści."

POKOLENIA nr 5 str 7 "ZMP w walce o harcerstwo"

ROK 1956

"Związek Harcerstwa Polskiego reaktywowano w Krakowie; rezolucja działaczy ruchu harcerskiego.

Zebrań w dniu 4.XII.1956 na naradzie zwołanej z inicjatywy Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego harcerscy działacze i sympatycy ruchu harcerskiego po przeprowadzeniu analizy potrzeb młodzieży stwierdzają, że:

1. Związek Harcerstwa Polskiego na terenie kolebki ruchu harcerskiego jaka jest Małopolska został reaktywowany.
2. Żądamy reaktywowania Związku Harcerstwa Polskiego na terenie całego kraju z uwzględnieniem koniecznych zmian wynikających z polskiej racji stanu./.../
3. Wyrażamy poparcie i zaufanie ukonstytuowanej Rewolucyjnej Komendzie Chorągwi Harcerzy i Harcerski w Krakowie w składzie /.../
4. Wzywamy wszystkich harcerzy, działaczy OHPL i tych wszystkich, którym droga jest sprawa wychowania młodzieży do popierania odrodzonego ruchu harcerskiego w reaktywowanym Związku Harcerstwa Polskiego.

Czujcie!

DZIENNIK POLSKI, nr 290 str 1,2 5.XII.56 r.

REFORMA

BEZ
MYSZKI

- TO JAK NACZELNIKI
WSKAZEMY MŁODZIEŻY
DROGĘ?



REFORMA MYSZKA



Odnawianiem harcerstwa zajmowaliśmy się nie tylko my. Może te trzy teksty ukaza nam mało znane kartki z historii naszego ruchu.

ROK 1938

"ZHP oryżymie żydów. Co więcej Z.H.P. czyni tych żydów przywódcami i wychowawcami młodzieży. Ale nie stawiamy gośposłownych zarzutów.

Drużynowym 60 WDH im.St.żeromskiego jest "Jan Antoni Milner /Nowogrodzka 18/ nieochrzczony żyd. Przybycznym 21 WDH im.gen.Prądyńskiego /przy gimnazjum "Szkoła Mazowiecka"/ jest niejaki Edmund Pollak. Oczywiście Pollak z nazwiska, a nieochrzczony żydziak z pochodzenia" itd.itd.

"Panoszenie się żydostwa w Z.H.P. przynosi ujemną dobremu imieniu harcerstwa. Dziś, gdy młode pokolenie walczy krwawo z zalewem żydowskim, kładąc życie w Przemytku, Grodnie i Lwowie /miejsca pogromów żydowskich organizowanych przez skrajną odłam endecji - przyp.red./ tolerowanie żydów wśród swych członków przez jakąkolwiek polską organizację jest hanba!"

FALANGA nr 17 str.4 1938 r.

ROK 1949

"Znana ta metoda wszystkich reakcyjnych, imperialistycznych i faszystowskich systemów wychowawczych: pomniejszać znaczenie wiedzy, znaczenie szkoły, natomiast rozprawić wiele o formowaniu charakteru, o kształtowaniu osobowości itp.

ROZWAŻANIA O SAMOKSZTAŁCENIU

W poprzednim numerze pisaliśmy, że możemy mówić o dwóch typach kół samokształceniowych. W pierwszym o członkowie kół starają się poprzez wspólne poszukiwania, dyskusje i lektury poszerzyć swoje horyzonty, zrozumieć otaczający ich świat, przygotować się do takiego wspólnego działania. W drugim celem jest zdobycie systematycznej, fachowej wiedzy z danej dziedziny czy czyn nie robią tego w oficjalnych szkołach czy uniwersytetach. Przez najbliższe kilka miesięcy zajmować się będziemy wyłącznie kołami pierwszego typu. Spróbujemy pokazać jak powstaje takie koło, jak jest zwykle zorganizowane, jakie są metody pracy w kole, sposoby budowania programu. Dziś zaczynamy od samego początku:

- ZAMIAK POWSTANIA KOŁA -

Co jest niezbędne, żeby powstało koło samokształceniowe? Przede wszystkim ludźmi. 2-3 inicjatorów, którzy przez pierwsze okres pracy kół będą jego siłą napędową. Wciągną innych, zorganizują pracę.

Utrzymują stały kontakt z kilkunastoma kołami. Wszystkie powstały mniej więcej w ten sam sposób. Jakis Marek i Andrzej /oou strasznie swierzbiali ręce/ dowiedzieli się, że koło to jest coś na dziś. Przez dłuższy czas nie bardzo wiedzieli na czym polega praca takiego kół. Nękali jakąś starszą panią, która kiedyś podobała uczestniczyła w okupacyjnych kompletach, by opowiedziała im jak było. Namawiali kolegów. Przygotowywali kolejne spotkania na które mało kto przychodził a wszyscy się nudzili. Aż w końcu wyszło. Zkapali bakcylią, naszczyli się. Skupiła się wokół nich grupka 7-8 osób z którymi systematycznie się spotykają, razem wyjeżdżają na wakacje, podejmują różne działania na terenie własnej szkoły i miasta.

Jeśli jest was już 2-3 chętnych do pracy, takich co nie zniechęca się przy pierwszym niepowodzeniu, czas zastanowić się czym chcielibyście się w pierwszej kolejności zająć. Może zagadaniem wieszania krawczy w szkołach, historią i dniem dzisiejszym organizacji młodzieżowej do której należycie, stanem polskiego szkolnictwa, sposobami rozwiązywania konfliktu jaki narasta w waszej szkole, historią polskiej myśli politycznej, stanem polskiego więziennictwa, współczesną literaturą - np. twórczością ostatniego laureata Nobla - Seiferta. Sam nie wiem czym jeszcze. Tematem waszych pierwszych spotkań może być to wszystko co DLA WAS jest ważne. Na tyle ważne, że gotowi jesteście poświęcić temu tematowi trochę czasu i energii. Ostrzegam tylko przed jednym. Nie powinien to być temat "rzeka". Raczej coś mniejszego, co zdołacie dopracować do końca w jakimś rozsądnym czasie.

Gdy będziecie już wiedzieli co chcecie zrobić, rozzejrzyjcie się wśród waszych kolegów. Kto z nich nadaje się do pracy w waszym kole. Muszą to być osoby DYKRYTNE i chętne do pracy. Osoby, które interesuje temat jaki chcecie zaproponować. Wystrzegajcie się malkontentów. Będą wam tak długo tłumaczyć, że życie nie ma sensu, że trzeba się zabrać za coś naprawdę wielkiego, aż rozbił się koło.

W kole samokształceniowym pracuje się najlepiej w 5-8 osób. Musicie więc wypatrzeć sobie 5-7 kandydatów / licząc się z tym, że część nie będzie zainteresowana waszą inicjatywą/. Każdemu z nich /odrębnie/ zaproponujcie: chcemy w kilka osób podystakutować o... , zastanowić się co byśmy mogli w sprawie... , itp. Być może z tych spotkań wyjdzie jakiś efekt systematyczny, że podejmemy wspólne działania. Jeśli jesteście zainteresowani "mątkami" się u... w... o... . Na spotkanie przeczytaj... , przynieś... , przygotuj... , za miesiąc

PIERWSZE ZEBRANIE.

Karol Broda



2 PODRECZNIKÓW SZKOLNYCH

JAKIE MOGĘBY BYĆ ?

Ocenę Powstania Warszawskiego. Powstanie nie doczekało się do chwili obecnej jednoznacznej oceny. Od chwili wybuchu aż po dzień dzisiejszy toczy się wielki spór między historykami, politykami i wojskowymi: czy powstanie było potrzebne, czy wybuchło we właściwym momencie, czy spełniło swoją rolę itd.?

Poniżej podane są niektóre rozbieżne opinie. Przeczytaj je uważnie i dokonaj własnej oceny:

Powstanie musiało wybuchnąć, gdyż Niemcy szykując się do obrony wysiedlili by całą ludność, a młodzież wzięliby do prac fortyfikacyjnych. Los tej młodzieży byłby potem niewiadomy. Prawdopodobnie ginęła by od bomb lub została wymordowana przez hitlerowców. Miasto obrócone w twierdzę i tak zostałoby zniszczone w czasie walk.

W ramach planu "Barza" nie przewidywano walk w Warszawie. Narzucała je konieczność. Próby nawiązania kontaktu z Armią Radziecką w czasie powstania nie przyniosły żadnych efektów.

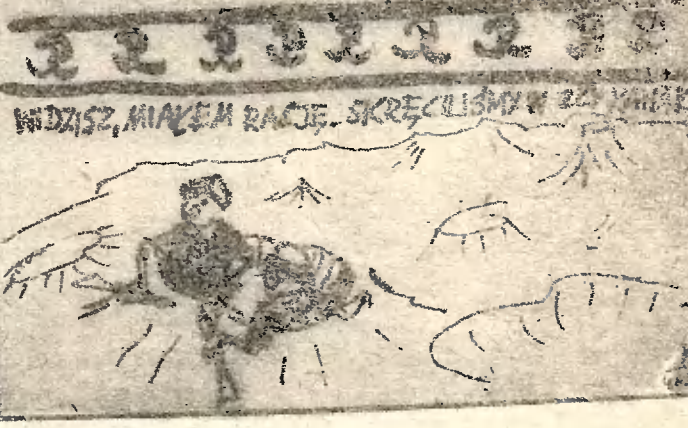
Armia Radziecka ze względu na politycznych wstrzymała ofensywę i nie udzieliła w ostatnim momencie pomocy. Do 10 września nie zezwoliła lądować na swoich lotniskach samolotom alianckim dokonującym zrzutów broni i amunicji. Po wybuchu powstania Niemcy musieli odciągnąć znaczne siły, osłabiając front. Umożliwiło to Armii Radzieckiej utrzymanie przyczółków i zorganizowanie zaplecza.

Polaki rząd emigracyjny ponosi odpowiedzialność za jeden z najbardziej podstępnych manewrów politycznych rozkazując Armii Krajowej w Warszawie wystąpić z bronią w ręku. Grupa londyńska wydała rozkaz przedwczesnego powstania w celu wywołania efektu propagandowego obliczonego na podniesienie jej prestiżu i objęcie władzy w stolicy. Powstanie generała Bora było przedwczesne i wywołało los niekorzystny dla polskiej polityki zagranicznej z ogólnymi słowami przymerzonych.

Armia Radziecka wysprzedziła drugim marszem i walkami musiała podlegnąć odwrotowi, zorganizować zaplecze, umocnić zdobyte pozycje i przygotować nową ofensywę. Po wyzwoleniu Pragi /14 września/ dowództa Armii Radzieckiej zezwolił i Armii WP na dokonanie desantu w głąb okupowanej Warszawy. Powstanie zapobiegło się całkowitą klęską. Sprawa wadziło do zniknięcia oficjalnego i zniszczenia stolicy.

Zamieszczony powyżej fragment pochodzi z podręcznika historii do klasy 8 szkoły podstawowej. Został on napisany przez Andrzeja Szczepińskiego według programu pracy gotowanego w latach 80/81. Od pół roku z takich podręczników korzystają uczniowie wielu szkół podstawowych w Polsce. Niestety dochodzą nas wieści, że ten podręcznik podlegał ma być w najbliższym czasie wycofany ze szkół i przeznaczony na makulaturę. Żadabajmy, by dla naszych młodzieży koleż, braci, dzieci przechowała się jak największa ilość egzemplarzy. Naprawdę warto.

K.6.



OKOLICE NASZEGO OBOZU CZERWONI KHMEROWIE

Gdy w 1975 r. Czerwoni Khmerzy doszli do władzy w Kambodży, rozpoczęli eksperyment rewolucyjny, który poszedł dalej, niż śmiała to zrobić jakkolwiek inna rewolucja, zolizując się - a może nawet przekraczając upiorny świat opisany w "1984" Orwella. Według określenia jednego z komentarzy politycznych "koszyk z owocami został wyrzucony" i tylko niektóre z nich zostały do niego z powrotem włożone.

Ta uwaga dotyczyła rewolucji wietnamskiej na południu. Rewolucji, która rozpoczęła się prawie w tym samym momencie, w którym Czerwoni Khmerzy stwierdzili, że ich wietnamscy sprzymierzeńcy nie posuwali się zbyt szybko w swych działaniach. Rewolucjonisci wietnamscy nie wyrzucili koszyka, wyjęli tylko z niego zepsute owoce. Czerwoni Khmerzy wierzyli natomiast w "wielki skok naprzód" omijający kolejne fazy procesu rewolucyjnego, ponieważ "nieefektywne warunki już ku temu dojrzały".

W bardzo krótkim czasie, zaraz po zajęciu przez Czerwonych Khmerów stolicy, zmuszono całą jej ludność łącznie z chorymi i umierającymi, pod groźbą rewolwerów do przeniesienia się na wieś. Cały kraj został przewrócony do góry nogami, zgodnie ze starannie opracowanymi planami. Nic nie zostało się przypadkowo, nieczego nie zabrakowało.

Politycznym i ideologicznym uprzedzeniem tej polityki była determinacja Czerwonych Khmerów do przekształcenia społeczeństwa Kambodży w "społeczeństwo rewolucyjne" w jak najkrótszym czasie. Czerwoni Khmerzy mieli wizję całkowitego egalitarnego społeczeństwa, bez klas wyzyskiwanych, bez własności prywatnej.

Mieszkańcy miast traktowani byli jak pasożyty społeczeństwa należące do klasy rządzącej i wyzyskującej. Co więcej, Czerwoni Khmerzy wierzyli, że są oni "zdrajcami i marionetkami imperialistów amerykańskich" w prowincjonalnym i prakolonialnym społeczeństwie.

Istniała też kwestia bezpieczeństwa. Czerwoni Khmerzy byli w pełni świadomi swojej, relatywnie małej siły, potrzebnej do sprawowania absolutnej kontroli nad 75 milionami potencjalnie wrogo nastawionymi do ich polityki. Dzieki wyludnieniu miast jakkolwiek zorganizowany opór lub akty sabotażu mogły być łatwo zlikwidowane.

Oprócz tego polityka wyludnienia miast miała ułatwić zadanie "wysypywania zepsutych owoców". Dotyczyło ono wojskowych, policji i administracji poprzedniego reżimu, urzędników, kupców, mieszczaństwa, sklepikarzy i cudzoziemców /głównie Chińczyków i Wietnamczyków/. Zrodnie z "zacunkami, w pierwszej fazie "oczyszczania" dziesiątki tysięcy "zdrajców" i "wrogów rewolucji" aresztowano i zlikwidowano. Ci, którym udało się zbiec zostali później wykapani i również zlikwidowani. Zgodnie z dokumentami Czerwonych Khmerów, rewolucyjna wizja człowieka "zepsutego" zakładała, że nie można go już zmienić. Musi on być zatem usunięty ze społeczeństwa. Wizje nowego społeczeństwa socjalistycznego i nowego człowieka można też zilustrować ówczesnymi hasłami politycznym, np: "poprzedni reżim musi być zniszczony, wróg usunięty", "co jest nieefektywne musi być usunięte", "co jest zepsute musi być usunięte", "nie wystarczy wyciąć złą roślinę, trzeba ją wyrwać z korzeniami".

Jeden z uciekinierów w 1976 roku w Tajlandii opowiadał o kobiecie płaczącej po śmierci swego męża, której powiedziano: "dlaczego płaczesz po zabicciu wroga?" Inni uciekinierzy opowiadali o wielu przypadkach bezsensownego zabijania. Odpowiedź Czerwonych Khmerów brzmiała:

"lepiej zabić jednego niewinnego, niż pozostawić choćby jednego żywego wroga" albo: "utrzymać ich przy życiu to nie zysk, zniszczyć - to nie strata" lub: "lepiej popełnić błąd wcześniej niż zbyt późno".

Według przywódcy Czerwonych Khmerów /przemówienie radiowe z 1977 r./ 1-2% ludności czyli 7 mln zostało zakwalifikowane do kategorii wrogów klasowych. Powinni oni być wszyscy straceni. Akcja "oczyszczania" z "wrogów klasowych", "zdrajców", "antyrewolucjonistów" trwała aż do końca 1978 roku czyli do inwazji wietnamskiej. Po zakończeniu pierwszej fazy czystki, ewakuowani mieszkańcy miast zostali nazwani "nowymi ludźmi" w odróżnieniu od "starych ludzi" tzn. tych, którzy żyli na terenach kontrolowanych przez Czerwonych Khmerów w okresie wojny domowej w latach 1970-1975. "Nowi ludzie" zostali wyrznięci na wieś, gdzie żyli i pracowali w spółdzielniach rolniczych lub też tzw. ruchomych brygadach pracy. System ten przekształcił cały kraj w jeden, gigantyczny oboz pracy. "Ludzie nowi" pracowali w cyklu 10-dniowym z jednym dniem przerwy na szkolenie ideologiczne /te ostatnie odbywały się też każdego wieczora po pracy/. Nowym przysługiwano zaspokojenie tylko niezbędnych potrzeb, takich jak ubranie na rok i maty do spania. Mieszkałi w budowlanych przez siebie barakach. Mieszkańce kobiety i nieślubni mężczyźni żyli w oddzielnych, odizolowanych miejscach. Nie wolno im było kontaktować się ze sobą. Dzieci były pod nadzorem różnych komitetów rewolucyjnych, wracały tylko na noc. Czerwoni Khmerzy ogłosili oficjalnie, że przyszłość należy do dzieci, gdyż są one "nieskazane", można je łatwo nauczyć bycia czystym i silnym rewolucjonistą. Dzieci uczone szpiegowania i denuncjacji swoich własnych rodziców. Normalne życie rodzinne było zabronione, gdyż prowadziłoby ono do "indywidualizmu" i "prywatności" a także byłoby wyrazem tradycyjnego, złego stylu życia. Usiłowanie zniszczenia życia rodzinnego doprowadziło nawet do zakazu posiadania własnych urządzeń do gotowania. Każdy członek spółdzielni otrzymywał jedzenie ze wspólnej kuchni.

Siła odpowiedzialna za przeprowadzenie totalnej rewolucji była najpierw znana pod nazwą Angka Loen. Na początku niewiele osób znało tę organizację i nazwiska jej członków. Wydawało się, że była to organizacja bez twarzy, zupełnie nieznamna, lecz wkrótce "nowi ludzie" odkrywali jej wszechogarniający wpływ na wszystkich, a zwłaszcza na kadrę Czerwonych Khmerów, którzy oddawali jej wszystkie swoje siły.

Później "nowi ludzie" odkryli prawdziwe oblicze Angka Loen. W 1976 roku dała się ona poznać jako Kambodżańska Partia Komunistyczna, związana z ideologią marksizmu i leninizmu. Partia ta była zdecydowana doprowadzić rewolucję do stanu idealnego komunizmu. Nazwiska niektórych przywódców ujawniono, ale generalnie Angka Loen pozostaje organizacją tajną i tajemniczą. Podobnie jak Wielki Brat w orwellowym "1984" Angka Loen była wszędzie. Każda wioska i osiedle miały swój komitet rewolucyjny wspierany przez Rewolucyjną Armię Ludową i milicję. Sprawowali oni absolutną kontrolę nad wszystkimi aspektami życia indywidualnego i zbiorowego. Angka Loen wiedziała wszystko, "nowym ludziom" stało o tym przypominano. Ukrycie "jakiegokolwiek osynu przed Angka Loen było przestępstwem karanym śmiercią. "Angka Loen ma oczy jak ananasy, widzi wszystko". Nonsensem byłoby ukrywanie czegoś przed nią.

W ramach wprowadzania systemu absolutnej kontroli "nowi ludzie", po przybyciu na wieś musieli pisać swoje życiorysy. Szaleńcy piszący prawdę, szczególnie ci należący do "wrogów klasowych" byli wybierani i zabijani. Ci, którym udało się ukryć swoje prawdziwe pochodzenie, musieli przejść przez niekończące się godziny spowiedzi i samokrytyki. Mieli nauczyć się być "prawdziwymi rewolucjonistami", podobnymi do "starych ludzi".

Gdy stwierdzono kłamstwo lub niepokuszenie wobec Angka Loen, zabijano jako "zdrajców i wrogów klasowych". Najbardziej popularną egzekucją było przebijanie bagietką lub uderzenie pałką w głowę dla oszczędności amunicji.

Czerwoni Khmerzy rozwijali też własną "nowomowę". Ludziom zabieranym na egzekucję mówiono: "wyszyta się was do Angka Loen", "Angka Loen chce was zobaczyć".

W czasie akcji czystki i reedukacji Czerwoni Khmerzy niszczyli dobra konsumpcyjne, szczególnie pochodzenia zagranicznego /samochody, telewizory, lodówki/. Niszczono świątynia buddyjskie, kościoły i meczety jako wyraz "opium dla mas". Większość budynków religijnych zdemolowano kompletnie, niektórych używano jako magazynów.

Potem przyszła kolej na książki i dokumenty. Biblioteka Narodowa w Phnom Penh została oczyszczona z cennych zbiorów książek i dokumentów. Jak twierdził Czerwoni Khmerzy, wszystko to zostało napisane przez francuskich kolonialistów i reakcyjnych kambodżańskich, dlatego musi być zniszczone. Bibliotekę Narodową kasowano potem w chałw.



CO W TRAMNIE PISZCZY?



■ Konkurs - Makabreska. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie ogłosili konkurs pod nazwą "Milicja Obywatelska i Turba Bezpieczeństwa w sztuce Dziś i Jutro". Poinformowano o tym dyrektorów szkół ponadpodstawowych w województwie tarnowskim pismem o.IV.40.442/84 z dnia 19.11.84 roku - dzień porwania As. Sobiechuski.

■ Serwis Informacyjny RAK Małopolska Nr 11/94/ dnia 1.V. Telewizja Polska w dzienniku wieczornym podawała podkreślając kilkakrotnie, że w pochodzie w Gdańsku uczestniczyło 110 tys. osób czyli więcej jak w roku ubiegłym. Prawda jak się okazuje była zupełnie inna. Średnia frekwencja obecności w zakładach pracy wynosiła 15%. Suma osób uczestniczących w pochodzie / do doliczeniu szkół, klubów sportowych itp/ w praktyce nie przekroczyła 48 tysięcy.

■ Liczba oddziałów milicji sprowadzonej do Gdańska w przededniu 1.V. osiągnęła zawrotną liczbę 60 tys. Trasa przemarszu pochodu została zabezpieczona kordonami już w odległości 150 m od ulicy Grunwaldzkiej /przeznaczonej na manifestację/. Wprowadzono zakaz używania transparentów rozwijanych. Mimo to, odbyła się podczas pochodu także autentyczna manifestacja, której udało wędrować się przez szeregi ZOMO-wców w skład pochodu oficjalnego. Milicja interweniowała w sposób bardzo brutalny. Siłą także rozpedzono manifestację pod MKZ w Gdańsku - przeszczepu i Prezydium w Gdyni.

■ Dnia 9.IV.85 w Gdańsku odbyło się spotkanie pracowników oświaty z Warszawy, Torunia, Lublina, Krakowa, Gdansk i Gdyni. Wydano wspólne oświadczenie dotyczące m.in. obchodów 1 maja i podwyżek płac.

■ 27.IV or SB dokonała rewizji przez przesłuchanie osnów uczniów szkół średnich I i II stopnia / XII, III, IX, X i XI/. Zostali oni wskazani władzom przez dyrektorów szkół jako inspiratorzy akcji protestacyjnych. rewizje miały na celu zastraszenie młodzieży przed pochodem pierwszomajowym.

■ Dnia 1.V dyrektor II LO w Gdańsku, niejaki Teter szar na własnej skórze przekonał się, że pochod nie należy do przyjemnych rozrywek. W wyniku akcji ZOMO musiał wydać polecenie wycofywania się młodzieży na własną rękę do domów. Wyranie z okrzężenia nie było jak się okazuje, rzeczą łatwą. Dniem po pewnym czasie szacownemu gronu pedagogicznemu udało się uciec z pola walki unosząc z sobą jeńców z nauczycielek, która nie mogła dość do siebie z utracie przytomności.

■ Chłopców z 2-3. klas szkół zawodowych namawiają do ZOMU - dotyczy to np. szkoły przyzakładowej Stoczni Gdańskiej. Młodzież wzywana jest do siedziby WUSW gdzie strasząc i grożąc a z drugiej strony obiecując "kokosy", zmusza się ją do składania deklaracji o wstąpieniu. /Solidarnosc Gdańsk nr 134/135 lt. IV.85/

■ Dzielwici uczniowie aresztowała w Gorzowie Wlkp. w wyniku szerokiej akcji przeciwko młodzieży szkolnej dnia 22.II. Byli to: Jarosław Wojewódzki, Beata Schneider, Jacek Kowalski, Jacek Pleczyński, Szymon Mieczorek/ wszyscy I LO/, Jarosław Szychla/ TE/ Robert Gruchy / Studium Policjalne/, Waldemar i Marek Rusakiewiczowie /Poznań/. Około 15 innych zatrzymano na 48 godz. Uczniowie I LO wydają pismo podziemne "Sokół", we wszystkich gorzowskich szkołach średnich kolportowane jest młodzieżowe pismo "Szaniec"

■ Wskutek nacisków ambasady radzieckiej przewiduje się wycofanie ze szkół księgi dla klasy VIII Andreja Szczeniaka pt. "Historia. Polska i świat naszego wieku." Podręcznik wszedł do użytku na jesieni 1984 r. Rzetelnie przedstawiono w nim wojnę 1920 r., moskiewskie procesy 1937, wejście Armii Czerwonej do Polski w 1939 r., wywołanie ludności polskiej do bagnetów, Katyń, plan "Burza" i Powstanie Warszawskie. Poza tym w podręczniku znajduje się opis lat stalinowskich, Października 1956 w Polsce i na Węgrzech, rok 1968 w Czechosłowacji i w Polsce, Grudzień 1970, Czerwiec 1976. Wspomina się - bez komentarza - utworzenie KOR-u, ROPCIO, KPN. Kończy się na IX zjeździe PZPR. Ambasady wydał się oburzającym sam fakt, że młodzież będzie się uczyły o takich wydarzeniach, ponieważ nie udało się przytępać autora na żadnych pomyłkach. /Wola, nr 138/



CO CZYTAĆ?

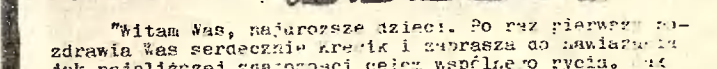


Wyśnienie kategorii nie jest niestety jedną stroną naszej "nowoczesnej" młodzieży. Dla nas urodzonych i wychowanych w Polsce Ludowej, w rzeczywistości stanów rozdzielników, przyzwoitych, dotacji i ... szorstkie pojęcie jak rynek, zysk dywidendy czy amortyzacja są czymś abstrakcyjnym, w dodatku od tej reszdy są ciekawo tylko różnego autorstwa "spekulanci", których praca ekonomicznych uczyła twarzą rzeczywistości czarnego rynku. Dlatego warto chyba sięgnąć do wydania w 1984 r. przez Instytut Wydawniczy PAX książki Feliksa Jaskówskiego "Romans ekonomiczny".

"Romans ekonomiczny" to dzieło inteligentnych, przemyśleń podjętych przez rodzinę Jaskówskich na przestrzeni ponad stu lat. Jaskówscy - polska, niemiecka rodzina z terenu Królestwa Polskiego już w połowie ubiegłego wieku zaangażowała się w nową w tym czasie ekonomiczną grę. Zasad autora, pisząc o tym: "W 1844 roku młody Feliks Jaskówski, zaczynając od inwestowania w pierwsze na zachodzie Królestwa cukrownie, później uczestniczył w utworzeniu linii kolejowej Gdynia - Gdź /ach, fizycznie to czasy, kiedy ... w Gdyni kolejowej budowano w niespełna trzy miesiące/, a następnie prywatną szkołę w Kaliszu. Ale najbardziej interesującym powiązaniem rodziny Jaskówskich był znany w całej ówczesnej Warszawie Dom Towarowy braci Jaskówskich. Wyrósł z założonego w 1884 roku sklepiu Adama Jaskówskiego. Otwarty w 1917 roku Dom Braci Jaskówskich przetrwał mimo wojen, kryzysów i trudności, aż do likwidacji w 1950 roku był największym i najstarszym ówczesnym polskim magazynem. Jak mówi, ten powstanie funkcjonował także firma, jak zdobywa się na ... na czym polegała nowoczesna reklama. Takie sprawy ... ki między pracownikami a pracodawcami w ... przedsiębiorstwach, przeczytacie w książce Feliksa Jaskówskiego - ostatniego dyrektora Doma Braci Jaskówskich ...

Wydawnictwo PAX, Warszawa 1984 r.

KRECIK



"Witam Was, najmilsze dzieci. Po raz pierwszy zdrowia Was serdecznie kreć i zaprasza do nawiązania jak najszybszej znajomości celów wspólne o rytmie. W wiadomo, czynność ta odbywa się pod ziemią czyli w podziemiu. Tylko bowiem w ukryciu możemy bezkarnie razem sobie pogłaszać rękę rzeczy zabrane ze szkoły, z ulicy czy z innych takich miejsc na powierzchni. Pamiętajcie, że tam i każą uznawać i podziwiać dziwni ludzie, którzy mówią jedno, a robią co innego a wychodzi z tego proch z kanusta czyli wielki bałagan.

Powiem Ci na ucho: oni mówią, że chcą nas doobra, ale nie pytają co jest dla nas dobre, ani też czego myśmy chcieli. No oni twierdzą, że nioy to lepiej wiedzą, czego nam potrzeba.../A ja jestem sobie ciekawskim stworzonkiem, więc lubię badać, czy te pokazywane lub opowiadane rzeczy są prawdziwe czy uciwiane. Muszę zgłębiać co jest w nich w środku i jak wyglądają, kiedy się je rozbierte na części albo zmyje z farby, oni lubią je malować/, lub też - kiedy się je rozwinie z kłopotem onakowania.../

U Was w klasie na pewno wisi na ścianie Orzeł. Powiecie bez korony. Zapewne już domyślacie się, że dawniej był naszym panem inny rzeź. Znaczący waznie królewski i dlatego był koronowany. Jak Ci wiadomo, dawniej stał na czele państwa polskiego król. Później - ale jeszcze przed II wojną - prezydent, który mimo, że nie był królem, chociaż aby ludzie czuli to, co od tysiąca lat było święte. Ci co teraz rzązą dziećmi zdęgli Orła koroną, bo chcą żeby cos innego było dla nas święte. Na przykład przyjął ze Związkiem Radzieckim. A tam rzązą ludzie, którzy obalili cara za to, że gnębił ludzi. Teraz sami ich gnębia tak samo jak car albo jeszcze bardziej.

Obecnie rządzi u nas sekretarz partii aby to robotnicza, ale co robotnicy z tego mają przez kłopoty i niedostatek? Co im z tego przyszło przez brakujących w sklepach towarów? Wznieć to, co mówił król morfo się podobać albo nie, ale wzbudzało szacunek, a i sam król też. A sekretarz? Chyba najwyższej złości albo śmiechu.../



(ZE STR 5)

NA MROJINESIE SZKOLNEGO ZESZYTU

POEMATIS ALVZJONUM

1. Lucjan Sorel dotknął Czy'e's reki
i chociaż to szlacheznie
został panem de la Varnaye !
2. W ostatniej chwili Ciało Przewodawcze
zlikwidowało wyrok śmierci !
3. I przyszła amnestia.
4. Nie było powikłań.
5. Itd.

I chociaż to mi się sniło
na jawie sniło
śniło jakoby było
do było
I chociaż cykl cyklizuje cyklera
I chociaż jasna cholera
i, chociaż chociaż nie mało
i jest to problem w problemku
chciało się ciało się chciało
i ty nie przejmuj się Przejmku !

WIELKIE SPROSTOWANIE - NASTURCZA

Nie! To do prostu nieprawda!
To druga skrajność...

Była wojna
I Człowiek, który utracił
I była noc, ciepła, spokojna
i człowiek ten pił i płakał.

Przyszło dwoje Dzieci,
Brat przyprowadził Człowiekowi Siostrę
A księżyc wieczoru tego świecił
weneckim, półokrągłym mostem.

Te dzieci były głodne i opuszczone
by przeżyć Brat swoją Siostrę...

A on wspomniął na nienasycone
O nie - nie, dobre, bo boskie.

Człowiek rozplakał się, który utracił,
który miał prawo podeptać

Człowiek ten pił i płakał
i szeptał, słodko szeptał.

Człowiek nakarmił dzieci
nakarmił i puścił Nasturcję
A tuż przed Rozbiorem Trzecim
wymyślił Konstytucję.

/oba wiersze napisane przez Pawła ukazały się 15.IV.81
w Piśmie Klubu Myśli Literackiej WPROST - "Wiersz za
grosz", nr 1./-



Na rogu ulicy
obierając się pizza
stoi dwoje ludzi
rozmawiając o metafizyce
w torbie na ramieniu
jedno z nich
trzyma Filozofię Schopenhauera
w sercach gra im muzyka
Bethoven Eroica
słowem:

nasza młodzież

Na innym rogu
wymiotując pizzą, metafizyką, Schopenhauerem
i Bethovenem
inni młodzi ludzie
w dyskusji o filozofii
tracą zęby

bez słów.

/1.s./

Czy wiesz dlaczego w Polsce, która niby to ma być
rozwinęty krajem, żywność jest sprzedawana na kartki?
Otocz kartki są wprowadzane tylko w socjalistycznych
państwach. W innych krajach się tego nie spotyka. Co to
jest socjalistyczne państwo? To takie, w którym wszystko
jest państwowe; zakłady przemysłowe, szkoły, sklepy. Taki
system wymyślił Lenin, ale - jak widać - źle wyszli/...."

Przebiega, że uroczy tekst? Nie zadałem sobie zbyt wiele
trudności - to prostu przepisałem go żywcem z "Krecika" czyli
"piśmie dla działaczy od lat 7 do 77", którego pierwszy
numer ukazał się w styczniu tego roku, wydany przez "y-
dawnictwo Myśli Nieinternowanej" /zespół redakcyjny
w składzie: Smilka Flakówna i Meteor/. Przyjaciel, któ-
remu chwaliłem się tak niecodzienną obubką, pisana
zresztą faktycznie z myślą o dziedziach /duży druk i
cztery, wesołe ilustracje/ wzruszył ramionami i wyraził
zaniepokojenie, że komuś obłędem się ryzykować i tracić papier
na takie rzeczy. Dla zobrazowania swego stosunku do tej
inicjatywy, nakręcił się znacząco w czoło. Wto wie, może
ma rację? Ja jestem o innego zdania. Wydaje mi się, że
w programie budowy państwa suwerennego nie możemy zubić
żadnego z elementów, bo wtedy nie uda nam się złożyć roz-
sadnej całości. Nie chodzi tu o to, by już z matych dzi-
ci robić notorycznych dysydentów, "wodę na młyn zachod-
nich imperialistów". Jednak istnieje przecież ciągle
/o czym działacze inicjatyw alternatywnych nie powinni
zapominać/ i w sposób wyrafinowany rozwija się odzia-
ływanie propagandy państwowej na wszelkie grupy ludno-
ści: wiekowe, zawodowe itp. Szczególnie u dzieci, w fa-
zję kształtowania podstawowych nawyków i postaw, może
ona poczynić olbrzymie spustoszenia. Klasycznym przy-
kładem jest pokolenie wychowane na "Czterech pancernych
i psie", któremu na pewno nie tak łatwo przyszło skon-
statować, że z tą Marusią i "sołtuznikami" to wcale nie
było tak cacy.

Sytuacja dzieci w młodszym wieku szkolnym nie nale-
ży do najprostszych. Na jakikolwiek pozytywny wpływ szko-
ły nie jesteśmy, niestety w stanie liczyć. Możliwość
rodziców w zapobieganiu luki informacyjnej u dzieci w tym
wieku też nie są zbyt wielkie. Po prostu rezygnuje się
z tłumaczenia maluchom wielu rzeczy: a to dlatego, że
za trudne, a to dlatego, że dzieciak może gdzieś potem
chlapnąć ozyreć i kłopoty gotowe. Postawa taka bierze
się najczęściej stąd, że wszelkie wyjaśnienia dotyczące
obecnej sytuacji w Polsce są zawsze owiane pewną mgie-
łką nielegalności. Tu tkwi już pierwszy błąd rozumowania
rzadko kto świadomie zdaje sobie sprawę z tego, że my,

Naród wraz z naszymi prawami i dążeniami, istniejemy
legalnie, że wolność osobista, postawa godności i li-
czenia się z porządkiem innych są legalne, że wreszcie
jedynie nielegalne może być tylko ich zabranianie.

Zdać sobie należy sprawę z tego, że dziecko nad
wyrobieniem odruchów i postaw którego nie będziemy
usilnie pracować, ciągle pozostaje pod wpływem nie
tylko propagandy, ale także działania "samego życia"
z którym styka się na codzień:

- system kartkowy to nie jest przecież sytuacja nor-
malna, ale może zostać zaakceptowana przez dziecko
jako zwykła praktyka poprzez stykanie się z nią
od małego;
- duży dystans czy wręcz strach przed patrolami mi-
licyjnymi może wywołać w przyszłości trudne do
zlikwidowania zahamowania osobowościowe;
- niezrozumiały dla dziecka /nie poparty argumentami/
negatywny stosunek do władzy może zaburzyć mecha-
nizm tworzenia się autorytetów /brak zwykłej pir-
midy schodkowej/, spowodować nieprzystosowanie do
życia w społeczeństwie, nawet w Przyszłej Polsce;
- nerwowość i niepewność życia codziennego, stałe
okresy napięć powodować mogą przewlekłe stany
stresowe;
- czasem spotykane, konformistyczne postawy rodziców
mogą spowodować wychowanie dziecka jako bezideowego
"nragmatyka" itd. itd.

Wola w tym wszystkim "Krecika" i jemu podobnych ini-
cjatyw jest przeogromna. Stanowiąc może impuls skierowu-
jący uwagę rodziców na zapobieganie opisywanym powyżej
sytuacjom wychowawczym. Pisany przez specjalistów, służyć
może jako przewodnik dla tych rodziców, którym może
sprawić trudność tłumaczenie swoim pocieshom - dlaczego
Jaruzelski jest be! Wreszcie, wyznacza kierunek pracy spo-
łeczeństwa: ku edukacji narodowej na wszystkich szczeblach
i we wszystkich kierunkach jako podstawowej potrzebie nar-
odu, niezależnie od rozwoju sytuacji międzynarodowej.
Dlatego też sądzę, że należy zdecydowanie przyklasnąć
inicjatywie Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej.
Witam Cię serdecznie, Kreciku !

M.B.

REMUS



NASZ FELIETON

Ja o młodzięży. Może przynajmniej czesciowo spró-
buję odpowiedzieć na jedno z zasadniczych pytań: co
z nią się dzieje? Mówi się ostatnio, że jest bierna.
Zarząd ale co dalej, dlaczego? Bo, że bierna to niestety
fakt. Jak w każdym środowisku tak i wśród młodych są
trzy grupy - dwie, prawie jednakowo liczone a przy tym
niewielkie to aktywiści. Aktywiści pozytywni i negatyw-
ni. I jedna wielka grupa - ci w środku, "bierni" czy
po prostu niezdecydowani. Oni właśnie tworzą liczący
brzoń danego środowiska, oni są obiektami cięższego
oddziaływania z jednej, jak i z drugiej strony.

Przed sierpniem sytuacja tej grupy była w miarę
jasna. Wpływ aktywistów negatywnych nie miał zasadni-
wego znaczenia dla kształtowania postaw wśród mło-
dych ludzi. Raczej pozostawali oni pod oddziaływaniem
aktywistów pozytywnych. Organizacje młodzieżowe, koła
zainteresowań itp. skupiały i autentycznie wpływały
na szerokie rzesze młodych. Nie istniał wtedy właściwie
problem dwuznaczności w takim działaniu / może tylko
wobec tak jednoznacznych organizacji jak UPR, choćkol-
wiek i te przesyłały prawie w całości uczniów w szko-
łach wywołując co najwyżej, uśmiech politowania/. Sa-
morządy szkolne były mile widziane a ich funkcjonowanie
jako organ dydaktyki nikomu specjalnie nie dziwiło. Na
uczelninach, w łonie SZSP kwitło życie studenckie
i nikt nie wzruszał na to ramionami. Informacje o KOK-ach
i SKS-ach można było włożyć między bajki o "elaznym
Wilku. Nawet tradycyjnie przeciw "bógoczyżnianemu"
harcerstwu, wystarczyło potajemne odbywanie nocy Trzech
Pięć na to by czuć się "prawdziwym, niepokornym".
Z tego schematu wyłamywały się nieliczne środowiska
studenckie i młodzieżowe nie mając jednak żadnego, re-
alnego wpływu na sytuację ogólną.

Sierpień. Strzałka historii na narodowym zegarze-
budziku osiągnęła punkt zwrotny. Potężny dźwięk dzwonka
obudził drzemającą gdzieś świadomość, poruszył sumienia,
pozwałak autorytety a co najważniejsze: "odmienił ob-
licze tej ziemi". Raptem zaczyna nas wszystkich intere-
sować: kto za tym stoi? czemu to służy? Zaczynamy
wspólnie rozglądać się za godnością itd. itd. Znamy to
doskonale, każdy z nas przez to przeszedł i na każdym
tamten czas wyrzył swoje piętno.

Po niespełna roku "wszystko wraca w koleinę". Zwią-
zki zawodowe, związki twórcze, inicjatywy młodzieży
/NKS, ruchy samorządowe, ruchy harcerskie/ znikają z le-
galnej "powierzchni ziemi". Wszystko po staremu.
Czyżby? Zostało przecież to piętno, zarzek buntu i nie-
zależności w każdym z nas. Aktywiści, ci z których na
początku, dalej robią swoje. "niektórzy "podziemnie",
niektórzy "nadziemnie". Niektórzy anty-, niektórzy pro-
ale wszyscy oni nadal: wracają do domu po północy, żyją
tylko swoim działaniem, nie mają czasu dla siebie - ma-
ją za to wrzody żołądka, nerwowych rodziców i kłopoty
z zaliczeniem sesji. Tych znamy, nic się nie zmienili.
A reszta? Ta milcząca większość, która czeka i patrzy
na działaczy. Półtoraroczny okres "oddechu wolności"
pokazał przebieg drogi, pokazał postawę, nauczył trzymać
wysoko podniesioną głowę. Dlaczego się zastanawiają, nie
idą za nami, ba, odwracają nawet głowy i nie chcą nas
słuchać? Popatrzcie na pierwsze klasy szkół średnich, na
pierwsze lata wyższych uczelni - czy tak nie jest?

Działo się to w dziewiętnastym wieku na zapadłej,
kaszubskiej wiosce. W miejscu tak nieciekawym, tak od-
ległym od Wielkiego Świata, że wydawało się niemożliwym
by mieszkający tam mały pastuszek imieniem Remus mógł
dokonać jakiegoś doniośnego czynu. A jednak... W wyni-
ku nieprzewidzianego splotu okoliczności przed Remusem
otwiera się możliwość uwolnienia Ojczyzny spod jarzma
zaborców. Wystarczy tylko przeniesć zakletą królowiankę
przez wodę do zapadłego zamku, a wtedy "znikną wokoło
słuche bory, a wyrosną chaty szczęśliwych ludzi, którzy
jak ich królowa, czekają wybawienia. I wstanie nieznan
światu lud, o którym dzieje dawno przestały pisać, i znów
pługami będzie orał ziemię, i statkami będzie pływał po
wodach. Wtedy przypomni sobie świat, że lud ten żył
w dawno minionych czasach i dziwić się będzie, że znowu
żyje".

W nurcie rzeki czekają na chtëpca-bohatera trzy zja-
wy: pierwsza "to nagi olbrzym, co po pas czai się w wo-
dzie i będzie starał się sciągnąć go na dno rzeki. Imię
jego - Trud. Drugi, co płyynie na grubym pniu i psyk na
jak kierz, i oczy z których bije zielone promienie.../
gładka skóra mianł się wszystkimi barwanami tęczy.../
nistoperzowe skrzydła tuka o siebie niby kielotki w Wie-
lki Piątek.../ to Strach! Trzecia zgora ma postać
kobiety: "siedzi w pstraj sukni, a nogami poś sobą jak

krawiec. Na głowie ma czapkę ze stu dzwoneczkami. Zawsze
śmieją się jej oczy i twarz. Boy potrząśnie słowem - sto
dzwoneczków zabrzączy. Wymachuje ręką rzucając skorupę
na wodę. Za każdym razem, gdy rzuci skorupę, zadzwoni
dzwoneczkami, zaśmieje się i zawoła: nie warto! Śmieje się
pokazywać poczciwe zjawy, ale się śmiać. Ale nie wolko
Ci się śmiać, bo masz świętą sprawę przed sobą.../ W tym
tym straszkiem miał się na paczności. Najgorsze ono.
Imię jego - "Niewarto".

Wtedy z nas, młodych aktywistów tego państwa,
dule się po trosze w sytuacji małego Remusa. Trud -
jest straszny i niebezpieczny ale ma przecież przed sobą
sprawę. Sprawę, która tylko od nas może wygrać -
nie i w sposób bliźniac. Trzeba ją po takie zmyry,
co na kaszubskim pastuszkowi:

Trud - jego świadomość zatrzymująca wielu z
na samym początku, wysitek systematyczności i p-
sogą przycierałający krataktę kulieria szyfrowego, p-
zależność osobistą odciągającą efekty dopiero za
tęki lat, nie dobiegają nie w czasie orak porażki.

Strach - ze wszystkich wysiłki idą na darmo,
obietowanych zbieżnościach i p-
kole wyściga, ze wreszcie idą, zajął tylko w-
zyszczość, odarci z i i p-
smieją się nam w nas: "biedny, sos głupi, głupia
biedny i jeszcze "bad/ sobie nadal uczciwy - frajda".

Niewarto - najstraszniejsza z trzech sióstrzyczek
zmar, najstraszniejsza bo bardzo łatwo tłumaczy wszel-
niemocę wynikającą z porażki, podsuwa się jako i-
głowa, opowiada świat na zasadzie nady, wzoru postaw
i zachowań. W sukurs idzie jej cywilizacja osłabiają-
nawet charakteru przez ciężkie upraszczenie nam życia.
Począwszy "tumiwizm" z czu w młodosci naszych gozi-
ców jest nieszkodliwym kaprysem w porównaniu z wszech-
oczym ostatnio: "a ja to olewam".

Młodzi mówią często, że organizacje, samorządy itp.
mają bardzo mało członków i wcale nie działają, bo są
reżimowe. No dobrze, rozumieć, a gdzie w takim razie i-
stnieje TY? Idzie socjalizm swoją energią na miarę tak
wymagowanych a przecież autorytety: "cały naród bu-
dować swoją stolicę", "budujemy Nową Hutę" itp. Jak s-
dzicie czas? Ile tworzyacie swoją pracę?

Nic? Rozumiem: "olewanie".

Nie obruszaj się działaczu-aktywisto, że przesadzam,
że dramatyzuję - żyjesz w własnym gronie i niewiele poza
nie dostarczasz. Rozejrzyj się dokładnie. Wszyscy,
którzy nam się przypatrują, zostali /dobrobie jak mały
Remus/ wyposażeni przez posierpniowy oddech wolności
w "światło i miecz". Są świadomi, wiele rozumieją, mało
tego - wiedzą jakim być człowiekiem, jak żyć. Brakuje im
tylko w i a r y i tą wiarą musiał się z nimi podzielić,
wzmocnić w walce z trudem, strachem i zniechęceniem.

To chyba najprostszy program na Dzis.

Plany na Jutro zbudujemy wspólnie.

Marek Butkiewicz



CZERWONI KIMEROWIE (ZE STR. 4)

"Nowi ludzie" musieli być całkowicie odcięci od
przeszłości i świata zewnętrznego. Czystość przyszłości
miała być absolutna. Zmieniano nazwiska ludzi tak, by
ci zapomnieli wszystko: historię swojego kraju, swoich
przodków, tradycyjne zwyczaje narodowe, nazwy miast.
Podobnie jak Orwellowski Wielki Brat, Angka Loen chciała
znacjonalizować indywidualną i zbiorową pamięć ludzką tak,
by poddawali się oni absolutnej kontroli.

Gdy tylko "nowi ludzie" zostali pozbawieni swej toż-
samości, stawali się bezradni i niezdolni do kwestionowa-
nia czerwokolwiek. Mogli tylko wykonywać rozkazy Angka
Loen. Nie zburzają się, nie będą myśleć czy tworzyć.
Mogą być nawet szczęśliwi i nauczyć się kochać Angka
Loen.

Lek Hor Tan

/The Khmer Rouge; Beyond 1984, Indeks of Censorship,
February 1984, tłumaczył Anonim, za Veto nr 12./

